

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

SZANIEC

Wiele lat temu, odkryto mapę z okresu napoleońskiego, na której widoczny jest most na Bugu, prowadzący z centrum Broku do zbudowanego na lewym brzegu rzeki fortu. Żadnego śladu po fortyfikacjach nie odnaleziono, więc wielu historyków sądziło, że fort figurował tylko na planie i w rzeczywistości nigdy nie powstał. Przed kilku laty, pasjonaci z warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich postanowili sprawie z bliska się przyjrzeć i przybyli nad Bug z najnowocześniejszym sprzętem: mikrokoopterami, lidarami itp. Zjednoczonym siłom przyrody i historii nie pozostało nic innego, jak ulec temu najazdowi uzbrojonych po zęby pasjonatów i odkryć swe tajemnice. Nie ma wątpliwości – fort istniał.

Postanowiłem przekopać stertę dokumentów i książek, by odnaleźć więcej informacji o tej tajemniczej budowli, którą po przejrzeniu kilku książkowych pozycji dotyczących sztuki wznoszenia ówczesnych fortyfikacji, zwać będę szańcem przedmostowym, a w skrócie szańcem. Fortami nazywano bowiem budowle ziemno-murowane, a ta nadbużańska składała się najprawdopodobniej z ziemi i drewna.

Historia szańca miała swój początek 13 kwietnia 1809 r. Wtedy to bowiem Austriacy wypowiedzieli wojnę Księstwu Warszawskiemu, a już dnia następnego granicę na Pilicy przekroczył 32-tysięczny korpus austriacki dowodzony przez arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Przedkampanijna dyrektywa arcyksięcia zakładała, że: „operacje mają być szybkie, nagłe i decydujące, trzeba prowadzić je z taką energią, że nic im oprzeć się nie zdoła, należy wyzyskać zaskoczenie wroga i nie dać mu czasu do wypoczynku, aż będzie pewność jego nieszkodliwości”¹. Błyskawiczne zwycięstwo było wielce prawdopodobne, bo Francuzi mało, że wcześniej wycofali z Księstwa siły własne, to odeszło wraz z nimi – głównie do Hiszpanii – kilka pułków polskich. Napoleon przypuszczał, że Habsburgowie, którzy 8 kwietnia wypowiedzieli „prostakiemu Korsykaninowi” wojnę, nie będą w stanie obok frontów w Bawarii i we Włoszech, otworzyć kolejnego w Księstwie Warszawskim.

Książę Józef Poniatowski miał pod swoją komendą zaledwie 18.634 żołnierzy. Odliczając od tej liczby załogi twierdz, służby specjalne i tym podobne, to naprzeciwko austriackiego korpusu stanęło 15.000 polskich żołnierzy. Tradycyjnie, jak to przez wieki w polskich armiach bywało, wciąż brakowało rachitycznemu skarbowi niewielkiego Księstwa środków, by armię tę właściwie wyekwipować, ale odwagi i ochoty do walki nie brakowało, o czym wkrótce przekonają się najeźdźcy. Austriacy zakładali, że po szybkim zwycięstwie, ofiarują wspaniałomyślnie ziemie Księstwa Prusakom, co skłoni tych ostatnich do wystąpienia przeciwko Napoleonowi.

Ponieważ wojna wisiała w powietrzu, to porucznik 2 Pułku Jazdy Malczewski dowodzący posterunkami wzdłuż granicy na Bugu, już 9 kwietnia, czyli jeszcze przed rozpoczęciem działań bojowych otrzymał ze Sztabu Generalnego rozkaz, aby w razie przekroczenia przez nieprzyjaciela rzeki, wycofać się do Serocka². Początkowo, wszystko szło po myśli Austriaków. 16 kwietnia zajęli Górę Kalwarię, a dwa dni później wkroczyli do Mszczonowa. Wróg rychło podszedł pod stolicę i 19 kwietnia rozegrała się pod Raszynem słynna bitwa. Po stracie około tysiąca ludzi i kilku dział Poniatowski zdecydował o wycofaniu sił poza warszawskie wały. Dwa dni później podpisano honorowy rozejm, w myśl którego Polacy mieli opuścić Warszawę i cofnąć się za Bugonarew. Polacy opuścili stolicę i wycofali się na Pragę, gdzie przeprawy mostowej broniła wzniesiona z rozkazu Napoleona reduta. Oczywiście nie

¹ Eugeniusz Kozłowski, Mieczysław Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795-1939*, s. 105.

² Kociszewski Aleksander, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, s. 251.

wszyscy rozumieli intencje Poniatowskiego, który postanowił zachować siły i poczekać na rozstrzygnięcie losów kampanii w bardziej sprzyjających okolicznościach. Jak pisał Klemens Kołaczkowski, młodziutki wówczas słuchacz Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów Księstwa Warszawskiego: „Na moście wielki zgiełk, piechota nasza przeciągała w stanie dość egzaltowanym wódką, miotając obelgi i przekleństwa na swoich oficerów, a mianowicie na wodza naczelnego; że ich zdradzili, że książe Poniatowski z Austriakami trzyma”³. Od przekleństw rzucanych na polskich dowódców na czele z Poniatowskim, huczała także Warszawa, a dochodziło nawet do tego, że w polskich oficerów rzucono kamieniami. Warszawiacy żegnali Poniatowskiego oskarżeniami i okrzykami, z których „zdrada” czy „stryj sprzedał Polskę Moskałom, a ten ją teraz Austriakom sprzedaje”, należały do najłagodniejszych.

Zajęcie stolicy Księstwa wiele Austriakom nie dało, bo zamiast oczekiwanego pokonania Polaków w jednej walnej bitwie, wojna trwała nadal, a sporą część sił własnych musieli przeznaczyć do pilnowania porządku w buntowniczym mieście. Wkrótce miał się też d'Este przekonać, że wyruszenie przeciwko Polakom z wojskiem, w którym znaczna część żołnierzy była pochodzącymi z Galicji Polakami, także nie było najlepszym pomysłem. Dla zobrazowania sytuacji najlepiej powtórzyć za Janem Skrzetuskim: „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma!”.

Wspomniany Kołaczkowski, wraz z późniejszym generałem Prądzyńskim, pełnił w tym czasie funkcję adiutanta dowódcy Korpusu Inżynierów Księstwa Warszawskiego pułkownika Maletta. 23 kwietnia, cała ta trójka przybyła do twierdzy Modlin, której budowę z rozkazu Napoleona rozpoczęto jeszcze w roku 1807. Zarówno twierdza w Modlinie, jak i ta w sąsiednim Serocku wciąż były w budowie i to w stanie dalekim od ukończenia. Oprócz Modlina i Serocka tworzono jeszcze trzeci punkt oporu i jednocześnie przyczółek do ataku na polsko-austriackim froncie: „W Broku, na lewym skrzydle naszym, założono most i szaniec przedmostowy na Bugu, wysłano w tym celu oficera inżynierów Żołądkiewicza”⁴.

Budowa brokowskich fortyfikacji była wynikiem narady, którą odbyto 24 kwietnia. Przeważały nastroje defetystyczne, a w dodatku niektórzy z generałów prowadzili swoje ambicjonalne, sztabowe wojenki, co prowadziło do ostrych sprzeczek i kłótni. Ścierały się różne koncepcje. Skrajnym pesymistą był szef

³ Klemens Kołaczkowski, *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego. Księga I...* s. 29.

⁴ Tamże, s. 31.

sztabu generał Stanisław Fischer, który twierdził, że kampania jest przegrana i należy przejść z armią do Gdańska. Generał Józef Zajączek optował za wycofaniem się tylko do Torunia. Planom tym sprzeciwili się generałowie Jan Henryk Dąbrowski, Jan Pelletier oraz Michał Sokolnicki, którzy uważali, że skoro nieprzyjaciel rozsiadł się w Warszawie, to działania wojenne najlepiej przenieść na Lubelszczyznę i do Małopolski, czyli do austriackiej Galicji Zachodniej i tam tworzyć nowe pułki z rwących się do walki ochotników. Było to powtórzenie znanej nam z *Popiołów* Żeromskiego koncepcji starego Czarnieckiego z okresu szwedzkiego potopu: „Ty, Rakoczeńku do mnie, na moje śmieci, to ja Rakoczeńku do Ciebie!”.

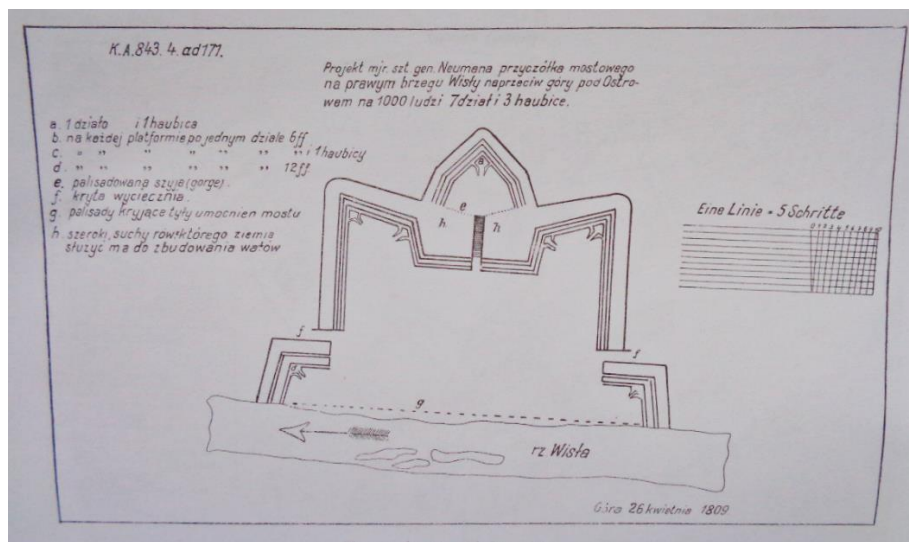
Brok miał stanowić wschodnią flankę tej operacji i to wtedy wysłano Żołądkiewicza do naszego miasteczka. O oficerze tym wiemy niestety niewiele. Najprawdopodobniej sztuki budowy fortyfikacji nauczył się, służąc pod Napoleonem gdzieś w północnych Włoszech czy w Niemczech. Polskie szkoły inżynierów wojskowych ledwie co utworzono, a gdyby studiował w stanisławowskiej Szkole Rycerskiej, to najprawdopodobniej byłby już pułkownikiem lub nawet generałem. W księgach dotyczących wojsk Księstwa znalazłem jedynie krótką notkę dotyczącą oficera o tym nazwisku: „Ignacy Żołądkiewicz podporucznik p. 15 strzelców pieszych bat. Mycielskiego 12 VII 1809; porucznik od 6.12.1810”⁵.

Pozostający w twierdzy praskiej Polacy, co rusz ostrzeliwali z dział, stojących na lewym brzegu Austriaków, doprowadzając ich tym do szewskiej pasji. Praga należała do najsilniejszych twierdz Księstwa. Wydano na jej postawienie 200 tys. złotych, podczas gdy na twierdzę w Modlinie 50 tys., a na tę w Serocku 7 tys. Przybysze znad Dunaju postanowili więc przepawić się na lewy brzeg Wisły i zlikwidować uciążliwe sąsiedztwo. Dwudniowe walki w rejonie Pragi, Grochowa i Radzimina zakończyły się polskim zwycięstwem. Wkrótce Polacy zniszczyli także austriackie przedmoście i przeprawę w Ostrówku pod Górą Kalwarią. Ta ostatnia bitwa była szczególnie krwawa, bo przeprawy bronili nienawidzący Napoleona i jego sojuszników emigranci z Francji i Walonii. Powyższe sukcesy przekonały nawet największych pesymistów do rozpoczęcia działań zaczepnych i przeniesienia operacji wojennych na obszary położone na południe od Bugu.

Nie znalazłem opisu brokowskiego szańca przedmostowego, więc na chwilę zatrzymajmy się w Ostrówku, bo choć nadwiślańska fortyfikacja była

⁵ Bronisław Gembarzewski, *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, lista imienna oficerów XLVIII.

dziełem austriackim, to planem i wielkością bardzo przypominała tę nadbużańską. Neumann, bo tak się nazywał austriacki Żołądkiewicz, wziął się do pracy niezwykle energicznie. Zatrudnił przy budowie przeprawy i szańca 700 cywilnych robotników. Zarekwirował w bliższej i dalszej okolicy wszystko, co unosiło się na wodzie oraz wszelkie znalezione liny i kotwice. W ciągu 5 dni Neumann postawił fortyfikacje oszańcowane i zamknięte, zdolne pomieścić ok. tysiąca żołnierzy załogi oraz bronione przez 7 armat i 3 haubice. Z dokumentów i korespondencji wynika, że Żołądkiewicz uporał się z robotami równie szybko, choć początkowo wydawało mi się to niemożliwe. Brok liczył w 1808 r. 723 mieszkańców, w roku zaś 1810 o zaledwie 43 dusze więcej, więc przy budowie zatrudniono z pewnością mieszkańców sąsiednich wiosek, także, a może przede wszystkim tych z lewego brzegu⁶.



Ilustracja 1. Plan szańca przedmostowego w Ostrówku pod Górą Kalwarią⁷.

Most brokowski, nie był zapewne pontonowy, ale łyżwowy. Pontony były ciężkie, a przede wszystkim kosztowne, więc w siłach zbrojnych Księstwa było ich zaledwie kilkadziesiąt – łyżwowy był nawet most warszawski. Łyżwy zaś, to nic innego jak łodzie, na których wspierała się konstrukcja przeprawy. O tej warszawskiej donoszono, że: „jest piękna, mogą się na niej łatwo minąć dwa powozy”⁸. Dodatkowo była tam także kładka dla pieszych i most stał się ulubionym miejscem przechadzek warszawiaków. Nie mniejsze wrażenie musiał robić na mieszkańcach okolicy most brokowski, choćby nawet był węższy i nie posiadał kładki dla spacerowiczów.

⁶ Henryk Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Ks. Warszawskiego na podstawie spisów 1808...* s. 100.

⁷ Bronisław Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 roku*, s. 456,

⁸ Andrzej Nieuważny, *Praga podczas wojen napoleońskich*, s. 56.

Sytuacja była niezwykle poważna, więc głośno wołano, że pospolite ruszenie szlachty i wojska regularne z wrogiem sobie nie poradzą. Należało rozpętać wojnę narodową z udziałem wszystkich warstw społeczeństwa. Posłuszna tym wezwaniom Rada Stanu, mianowała więc 16 kwietnia naczelników powstań, organizatorów i komendantów wojskowych. W departamencie plockim, do którego Brok przynależał, naczelnikiem mianowano człowieka niezwykle energicznego i operatywnego Rajmunda Rembielińskiego. Dowódcą sił zbrojnych departamentu został pułkownik Ignacy Zieliński.

Organizacja sił zbrojnych miała się odbywać w czterech formach:

- a) Szlachtę objęło pospolite ruszenie, a jeżeli szlachcic osiadły nie mógł osobiście „siadać na koń”, to winien dostarczyć tylu zbrojnych szeregowych, ile miał folwarków i wsi czynszowych.
- b) W miastach powołano Gwardię Narodową, obejmującą wszystkich mężczyzn od 16 do 50 roku życia, z wyjątkiem tych, którzy w cywilu parali się działalnością niezbędną dla obronności kraju.
- c) Po wsiach, na wzór Gwardii Narodowej tworzone kompanie kosynierów.
- d) W każdym departamencie miał być sformowany pułk strzelców, do którego powoływano ogół strzelców i borowych, tudzież wszystkich „służących w służbie osobistej”, czyli lokajów i tym podobnych⁹.

Aby podkreślić ogólnonarodowy, powstańczy charakter tego zrywu celowo zrezygnowano z umundurowania. Każdy miał się stawić z taką bronią, jaką posiada i w miarę biegle włada: flintą myśliwską, szablą, kosą, siekierą, a nawet znalezioną gdzieś w kącie na strychu starożytną halabardą.

Wypada nadmienić, że już wiosną roku 1807, wnet po wycofaniu się Rosjan z Puszczy Zielonej, pułkownik Augustyn Zawadzki i major Leopold Szremer rozpoczęli w Myszyńcu tworzenie oddziału kurpiowskiego¹⁰. Dotychczasowy komendant twierdzy modlińskiej podpułkownik Augustyn Sznajder miał więc ułatwione zadanie, gdy 25 kwietnia 1809 r. otrzymał rozkaz udania się do Myszyńca celem sformowania trzech batalionów piechoty. Na tym samym terenie tworzeniem samodzielnego batalionu strzelców, zwanych „kurpikami” zajmował się kapitan Połowski.

29 kwietnia Rembieliński postanowił, że dla zasilenia nowo tworzonego pułku liniowego, wszystkie powiaty departamentu mają wystawić po jednym rekrucie z

⁹ Kociszewski Aleksander, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, s. 253.

¹⁰ Jerzy Kijowski, *Mazowsze północno-wschodnie od Kongresu Wiedeńskiego do Powstania...* s. 109.

każdych 23 dymów¹¹. Poborowy miał być: „zdrowy na ciele i umyśle [...] w miarę możliwości ochoczy i 66 cali trzymający”. Ponadto winny powiaty przygotować żywność i furaz oraz złożyć się na umundurowanie dla tak powstałego 14 Regimentu Piechoty. A że wojsko miało to być regularne i jednolicie odziane, to polecono, aby każdy przyszedły żołnierz: „miał dobre buty, 2 koszule, sukmanę granatową lub niebieską, albo 3 łokcie sukna granatowego, torbę na rzeczy i 15 złotych polskich”¹². Ilość żywności i wysokość składki uzależniono od liczby włók wysiewowych. Na powiat ostrołęcki przypadło 7746 złotych i 20 groszy składki mundurowej, a z tego na ekonomię brokowską 86 złotych i 24 grosze.

Zbieranie wojska w rejonie Broku szło nadzwyczaj wartko, a organizacją oddziałów zajmował się naddzierżawca dóbr brokowskich Leopold Szremer¹³. Naddzierżawca nie był militarnym nowicjuszem. Na listach legionowych z roku 1798 odnajdujemy go w Ferrarze, jako nadliczbowego podporucznika w 1 Legii generała Karola Kniaziewicza. Rok później, wymieniony jest pośród oficerów rannych w bitwie pod Bosco¹⁴. Już 26 kwietnia Rembieliński donosił Radzie Stanu, że nad Bugiem stoi tysiąc ludzi z jego departamentu¹⁵, a w liście z 1 maja Szremer informował, że z rozkazu generała Rożnickiego „dowodzi ponad dwoma tysiącami ludzi”¹⁶. List Szremera został wysłany z lewego brzegu Bugu z osady Wygoda, która w tym momencie stała się punktem centralnym przedmostowego szanca. Z nazwą Wygoda spotkałem się w kilku starszych dokumentach. To osada istniejąca przy brokowskiej przeprawie promowej, mniej więcej naprzeciwko miejsca, gdzie do niedawna wznosił się budynek starej szkoły, a jeszcze dawniej był plac targowy. Podejrzewam, że osada owa istniała ku wygodzie oczekujących na przeprawę podróżnych. Na własne oczy widziałem, jak podczas ostrych zim przekraczały w tym miejscu Bug furmanki, by potem z trudem wspinać się pod górę ulicą Rybacką.

Pośród owych dwóch tysięcy „zbrojnego ludu” musieli się znajdować także liczni mieszkańcy Broku i okolicy. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że do narodowego czynu zbrojnego włączyli się urzędnicy brokowskiego leśnictwa, zwłaszcza że wielu było weteranami wojen napoleońskich: Wasilewski, Jakub

¹¹ Zamieszkanym domów.

¹² Rada dep. Płock 29 IV 1809, AGAD, ARS sygn. 47, k. 103 [za:] Kociszewski Aleksander, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, s. 257.

¹³ W artykule *Szremer kontra Rowicki*, opisałem konflikt pomiędzy naddzierżawcą a podprefektem ostrołęckim Alojzym Rowickim.

¹⁴ Wacław Gąsiorowski, *Gawędy żołnierskie*, s. 257.

¹⁵ Bronisław Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 roku*, s. 201.

¹⁶ *Zaskarżenie podprefekta powiatu ostrołęckiego Rowickiego i Rajmunda Rembielińskiego...* k. 27.

Siemiński, Franciszek Kubikowski, Piotr Lewandowski, Józef Chruściński, Ignacy Laskowski, Antoni Chałkowski, Grzegorz Drochowski, Karol Piekarczyk, Jan Bagiński¹⁷. Burmistrz brokowski Piotr Godlewski i miejscowy „dozorca” skarbowy Słowikowski¹⁸ mieli zapewne wystarczająco dużo pracy przy organizowaniu zaopatrzenia dla całej tej masy ludzi i koni.

W kolejnym, datowanym na 10 maja piśmie Leopold Szremer informuje, że oddał 7 koni na potrzeby 1 Pułku Piechoty. Najprawdopodobniej, już 30 kwietnia zbrojni Szremera przeprawili się przez rzekę i znieśli najpierw posterunek austriackich celników w Morzyczynie, a następnie austriackie posterunki graniczne w Wilczogębach, Rażnach i innych miejscach. Do niewoli wzięli kilkunastu jeńców¹⁹. Nie wiem, czy przepędzili z dworu w Kołodziażu zarządców skonfiskowanych dóbr warszawskich kanoników i sióstr wizytek. Z reguły, by nie powodować zbytecznego zamętu, polecano austriackim urzędnikom, pozostanie w miejscach pełnienia ich służby i dalsze sprawowanie urzędu. Za cel pierwszorzędny w zajętych austriackich cyrkulach przyjmowano bowiem zaopatrzenie wojska w żywność i furaz. Ludzie Szremera musieli sobie śmiało poczynać, skoro nie omieszkał wspomnieć o nich w swej encyklopedii Zygmunt Gloger:

W r. 1809 podczas napadu Austriaków na Księstwo Warszawskie, odznaczyły się nad Bugiem bataliony strzeleckie Kurpiów, pod dowództwem pułkownika Zawadzkiego i podpułk. Szremera. Oddział tych Kurpiów złożony z leśniczych departamentu Łomżyńskiego, tworzył korpus strzelców konnych. Na małych konikach lub w żupanach, z długimi szablami, dzidą i sztucem, lud ten na pozór niepoczesny, lecz trafem strzelaniem straszny w boju, zadziwił mieszkańców Warszawy. Kurpie żywieni tylko, lecz bez płacy, służyli ochoczo²⁰.

Natomiast Antoni Ossendowski pisał, że w walkach na południowym brzegu Bugu odznaczyli się kurpiowscy: „strzelcy piesze pod Zielińskim”²¹. Można założyć, że we wspomnianym przez brokowskiego naddzierżawcę 1 Pułku Pieszym służyli mieszkańcy Broku i okolicy.

¹⁷ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1807, nr 69.

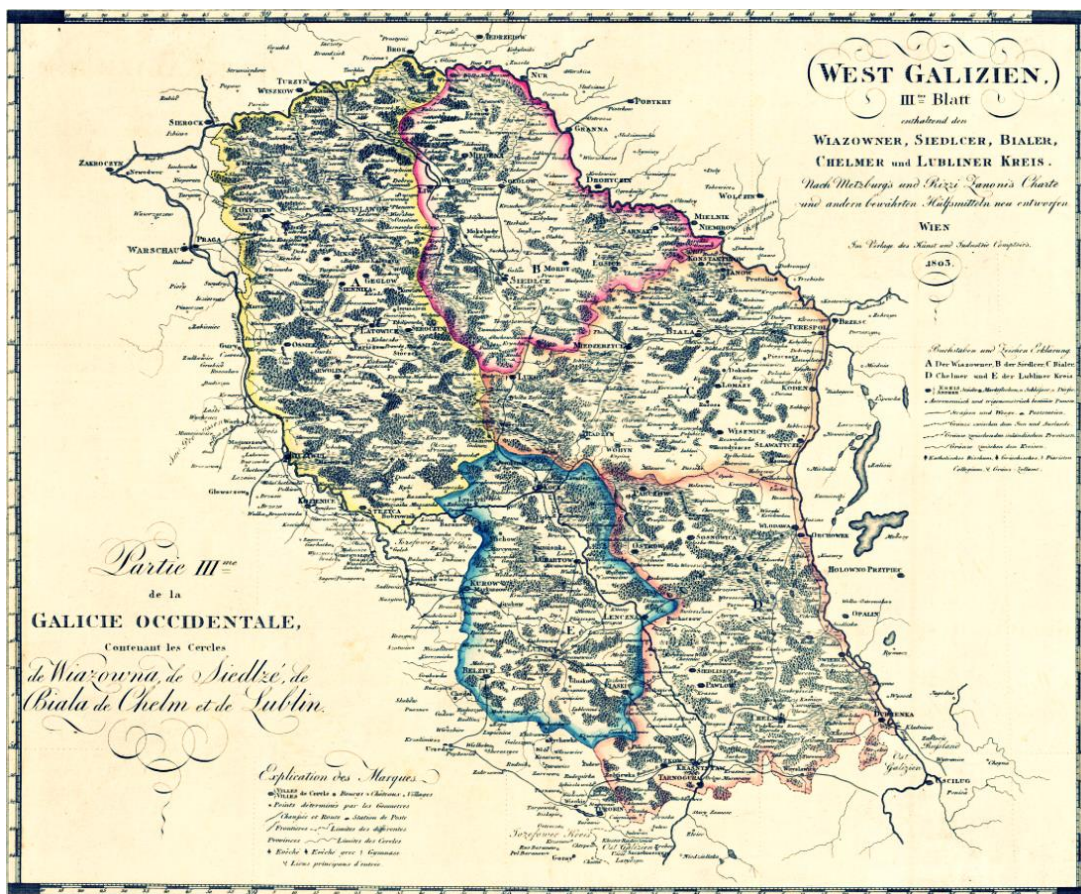
¹⁸ Tamże, nr 35.

¹⁹ Bronisław Pawłowski, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 roku*, s. 202.

²⁰ Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. III, s. 124.

²¹ Antoni Ossendowski, *Puszcze polskie*, s. 209.

Wielkie znaczenie miał fakt, że mieszkańcy nadgranicznych terenów świetnie znali okolicę. Za Bug przetrucano więc pojedynczych ludzi, by rozpoznać sytuację i zamiary nieprzyjaciela. Niewielkie oddziały przekraczały rzekę w kilkunastu miejscach jednocześnie, pozorując działania i powodując kompletną dezorientację przeciwnika. Oddziały te odegrały szczególną rolę w obronie prawego brzegu Wisły, gdzie wojsk regularnych pozostało jak na lekarstwo. Generał Maurycy Hauke pisał z Płocka: „Oprócz 200 piechoty w Czerwińsku już nie mam ani kota, a to, co mam na lewym brzegu używam jako postrach na wróbli i z daleka pokazuję”²². Właśnie w Czerwińsku kosynierzy walnie przyczynili się do likwidacji austriackiej przeprawy. Jeden z mężnych kosynierów: „narzędziem, co mu do gospodarskiej pracy służy [...] sam 7 Austriaków trupem położył”²³.



Ilustracja 2. Cyrkuły północno-wschodniej części Zachodniej Galicji: wiazowieński, siedlecki, biański, chełmski i lubelski.

Źródło: Metzburg, Rizzi Zannoni, Public domain, via Wikimedia Commons.

²² Hauke do Kosińskiego, 26 v 1809 r. [za:] Kociszewski Aleksander, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, s. 271.

²³ Protokoły Rady Stanu, II, cz. 2 [za:] Tamże, s. 279.

To nie Austriacy, ale Polacy prowadzili wojnę błyskawiczną, a awangardzie wojsk Księstwa przewodził generał Roźniecki, który już 7 maja zajął Siedlce. Z meldunku Rembielińskiego wynika, że za oddziałami Roźnieckiego postępowali chwaci znad Bugu:

Gdy działania z polskiej strony od Bugu były tylko odporne, w kilku dniach uzbrojeni strzelcy ochotnicy konni i kosynierowie strzegli pod dowództwem mianowanego przez J. O. Ministra pułkownika J. P. Zawadzkiego tej granicznej rzeki z przynależną czujnością. Skoro wojsko polskie działać zaczęło zaczepnie, ten sam oddział powiększony przybywającymi coraz zastępcami z departamentu Płockiego do pułku, wśród polowej służby organizującego się, zajął stanowisko w Galicji wschodniej od granic rosyjskich pod rozkazami gen Roźnickiego i oczyszczał okolicę z płaczących się Austriaków²⁴.

Część oddziałów przeszła z Zajączkiem znad Bugu nad Wisłę, aby: „od Karczewa, aż do ujścia Wieprza, strzec Wisły, w którym posterunku nieustannie alarmował nieprzyjaciela i w szczęśliwie przedsięwziętych na drugi brzeg przeprawach, zawsze w mniejszej przeciw większej sile, znaczne nad nieprzyjacielem odniósł korzyści”²⁵. Pośród oddziałów, które znalazły się nad Wisłą, byli także kurpiowscy strzelcy konni. Pewien oficer zauważył, że Kurpie w oryginalny sposób doskonalili się w fechtunku:

W czasie mojego dwudniowego spoczynku uważałem, że Kurpie często wsiadają na konia i próbują się tak, jakby na pałasze, rękami, dojeżdżają do siebie i składają się. Pomiedzy nimi był jakiś niemłody już strzelec, który składał się najzręczniejsz, tak, że nawet i sam porucznik Radoszkowski nie mógł mu nic uczynić, często od niego nawet klapsa w twarz otrzymał²⁶.

W końcu maja generał Zajączek objął dowodzenie nad regularnymi oddziałami wystawionymi i wyekwipowanymi przez departamenty łomżyński i płocki. Liczebność tej formacji wynosiła ok. 9 tys. ludzi, w tym 2 tys. wybornych strzelców uzbrojonych w strzelby myśliwskie oraz 800 konnych.

W związku z nadejściem nowo sformowanych regularnych oddziałów, w pierwszych dniach czerwca prawie całe piesze pospolite ruszenie zostało

²⁴ Bronisław Gembarzewski, *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, s. 300.

²⁵ Tamże.

²⁶ Antoni Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza*, s. 115.

rozpuszczone do domów, bo przecież ktoś musiał wykonywać pilne prace polowe. Tylko najzdatniejsi z piechurów zostali wysłani do Lublina celem dołączenia do 1 Pułku Piechoty. Konnych wciąż brakowało, więc wszyscy zasilili pułki jazdy liniowej.

Roźniecki po wejściu do Siedlec natychmiast polecił tworzenie w każdym, byłym austriackim cyrkule gwardii celem strzeżenia magazynów i utrzymywania bezpieczeństwa. Każda wyzwolona wioska miała dostarczyć jednego uzbrojonego jeźdźca. W szeregach obrońców Księstwa znaleźli się więc zapewne także mieszkańcy lewego brzegu Buga. Wojska Księstwa szybko postępowały na południe, gdyż Austriacy, nie spodziewając się tak śmiałego manewru ze strony Polaków, praktycznie ogołocili Galicję Zachodnią z wojska. Większe załogi pozostawili jedynie w twierdzach, ale z tymi także sobie radzono. 19 maja zdobyto Sandomierz, a 20 maja Zamość. Gdy Polacy zdobywali Sandomierz, to Austriacy kończyli zakończoną sromotnym fiaskiem wyprawę na Toruń, a w dodatku król pruski wyraził brak zainteresowania przejęciem obszaru Księstwa Warszawskiego i odmówił Austriakom udzielenia jakiegokolwiek pomocy militarnej. Nawet jeśli Prusacy mieli inne plany, to ich wątpliwości i marzenia rozwiął fakt, że już 13 maja Napoleon wjechał triumfalnie do Wiednia. Nie oznaczało to jeszcze definitywnej przegranej Austriaków, bo ci wycofali się na południowy brzeg Dunaju, ale klęska ich była już blisko.

20 maja książę Poniatowski wezwał Galicjan do wstępowania do armii. Piechurzy z austriackiego cyrkulu wiązowieńskiego, do którego przynależała obecna gmina Sadowne, wstępowali – podobnie jak ich sąsiedzi zza rzeki – do 1 Pułku Piechoty. Przejmowania terenów na południe od Bugu oraz zaciągu do wojska dokonywano w imieniu cesarza Napoleona. Polacy musieli bowiem postępować bardzo ostrożnie i dyplomatycznie, aby nie zrażać swego francuskiego protektora. Sytuacja była na tyle niepewna, że Poniatowski starał się wręcz hamować zapał obywateli z wyzwolanych terenów, aby nie narazić ich na późniejszy odwet:

Cierpiałbym i wyrzucałbym sobie, gdybym tak gorliwych obywateli naraził na pomstę. Z tej przyczyny życzę unikać wszystkich nadzwyczajnych zapałów, robić wszystko skwapliwie, lecz jakby z przymusu. Dlatego wszystkie moje rozkazy, wszystkie nominacje kazałem wydawać pod groźbą śmierci, abyście się w razie chwilowego nieszczęścia mieli się czym złożyć i bronić²⁷.

²⁷ Klemens Bąkowski, *Wspomnienia roku chwały (1809)*, s. 13.

Wkrótce 1 Pułk Piechoty przemianowano na 1 Pułk Piechoty Galicyjsko-Francuski. Galicyjsko-francuskimi nazwano też wszystkie inne pułki formowane z ludności Galicji Zachodniej. Sporo konnych strzelców kurpiowskich trafi do 1 Pułku Jazdy Galicyjsko-Francuskiej. Określanie tych jednostek polskimi oznaczałoby tworzenie faktów dokonanych i oficjalne przyłączenie tych terenów do Księstwa Warszawskiego bez oficjalnej zgody Napoleona. Tymczasem, nad granicą stał przecież 40-tysięczny korpus rosyjski, który czekał tylko na pretekst, aby wejść do Galicji. Była to także ulga dla znajdującego się w stanie terminalnym skarbu Księstwa, bo pułki te miały przejść na żołd francuski. Sądzę, że szczególnie w szeregach wspomnianego galicyjsko-francuskiego pułku piechoty znalazł się niejeden mieszkaniec obecnej gminy Sadowne. Spore były trudności z wyposażeniem tych jednostek. Początkowo, większość żołnierzy ćwiczyła w ubraniach cywilnych, a np. żołnierzom z cyrkułu siedleckiego brakowało bagnetów. W końcu udało się żołnierzom jednolicie ubrać w nieco przerobione mundury ze zdobycznych austriackich magazynów.

Możliwe, że w austriackich mundurach w galicyjsko-francuskim pułku paradowali także mieszkańcy prawego brzegu, bo 1 Pułk Piechoty Galicyjsko-Francuski był zlepkiem przeróżnych oddziałów i wcielono do niego np. batalion strzelców łomżyńskich, a kolejny batalion tworzyli przede wszystkim ranni w kampanii 1806-1807 Francuzi, Włosi i Niemcy, którzy kurowali się w lazaretach na terenie Księstwa i nie odeszli z Napoleonem na zachód.



Ilustracja 3. Brok i osada Wygoda na fragmencie austriackiej mapy wojskowej Galicji Zachodniej wykonanej w latach 1801-1804.

Źródło: mapire.eu; archiwum Emila Filipiaka.

Błyskawiczny marsz Polaków wpłynął deprymująco na pozostałe w Galicji oddziały austriackie. 25 maja, dysponując śmiesznie małymi siłami, Roźniecki podszedł pod bronioną przez tysiąc żołnierzy twierdzę Jarosław. Po oddaniu kilku strzałów armatnich załoga skapitulowała praktycznie bez walki. 28 maja polska kawaleria wjechała do Lwowa. W nocy z 1 na 2 czerwca Austriacy opuścili Warszawę, gotowi prędzej oddać Galicję Rosjanom niż Polakom. Wiadomość o wyjściu nieprzyjaciela ze stolicy najszybciej dotarła do stacjonującego w rejonie Modlina generała Zajączka. Po rozbiciu austriackiego oddziału pod Wilanowem, jako pierwsza wkroczyła do Warszawy kompania Gwardii Narodowej z Pułtuszka. Pośród jeźdźców i piechociarzy Zajączka, mogli znajdować się także mieszkańcy Broku i okolicy.

Rosjanie wkroczyli w czerwcu do Galicji w roli francuskiego i polskiego sojusznika – sojusznika fałszywego i wielce dla Poniatowskiego niewygodnego. Gdy wycofujące się z Mazowsza austriackie kolumny zagroziły nad Sanem znacznie mniej licznym polskim oddziałom, ich dowódca poprosił Rosjan o pomoc. Generał Suworow odmówił, twierdząc, że jest poniedziałek, dzień ponoć dla Rosjan fatalny, a jakby tego było mało, to wyznał, że właśnie gdzieś zapodział krzyż św. Jerzego, a to przecież niechybnie zła wróżba.

Austriacki odwrót przyspieszyły wieści o ostatecznym pobiciu armii austriackiej przez Francuzów pod Wagram. Gdy w połowie lipca Poniatowski stanął pod Krakowem, Austriacy wyjednali 48-godzinny rozejm dla spokojnego opuszczenia miasta. W tym czasie austriacki dowódca wpuścił do miasta pośpiesznie przybyłą kawalerię rosyjską. Pomimo tego, polskie oddziały wkroczyły do Krakowa i zajęły miasto w imieniu Napoleona.

W sierpniu, po zakończonej zwycięstwem kampanii, znany nam już Kołaczkowski i jego przełożony generał Mallet²⁸, jadąc z Włodawy do Puław, postanowili zawitać do Broku i zlustrować tutejsze fortyfikacje. Mało brakowało, a wizyta zakończyłaby się tragicznie. Niebezpieczeństwo powstało skutkiem awersji proboszcza Tomasza Ottona Rakowskiego do świeżego powietrza:

W Broku, po odbytych przeglądzie szanca przedmostowego z kapitanem Żołądkiewiczem, udaliśmy się na kwaterę do miejscowego proboszcza, lecz tam zastaliśmy zaduch tak wielki, że

²⁸ Jean-Baptiste Mallet de Grandville brał udział w wyprawie na Moskwę i pod Lipskiem trafił do niewoli. W roku 1915 przyjął propozycję wstąpienia w stopniu generała do armii Królestwa Polskiego. Postanowieniem cara Rosji i króla Polski Aleksandra I otrzymał w roku 1816 obywatelstwo Królestwa Polskiego oraz prawa szlacheckie i używał nazwiska Grandville-Malletski.

biedny Mallet w czasie obiadu nagle zemdłał i padł bez zmysłów; długo go cucilem z pomocą proboszcza, który oniemiał, że mu uszów, ratując, nie oberwał; nareszcie przyszedł do siebie, lecz długo potem narzekał na zbyt gorliwe ratowanie z naszej strony, które potem stało się przedmiotem wielu żartów ze strony księżnej generałowej Czartoryskiej i jej towarzystwa²⁹.

14 października, na mocy traktatu podpisanego w Schönbrunn większość terenów Galicji Zachodniej włączono do Księstwa Warszawskiego. Księstwo powiększyło się o obszar ok. 50 tys. km² zamieszkały przez ponad 1,9 mln ludzi, a w tym przez mieszkańców obecnej gminy Sadowne. Tym samym, znikła przyczyna istnienia galicyjsko-francuskiej armii. 1 Pułk Piechoty Galicyjsko-Francuski przemianowano na 13 Pułk Piechoty Księstwa Warszawskiego. Pułk liczył ok. 2,5 tys. żołnierzy i stacjonował w Zamościu. Pułk Jazdy Płockiej, w którym służyli liczni Kurpie, a przemianowany na 1 Pułk Jazdy Galicyjsko-Francuskiej, stał się ostatecznie 7 Pułkiem Ułanów. Było z tym pułkiem sporo problemów dyscyplinarnych, ale nie wiadomo, czy to za przyczyną kurpiowskiego temperamentu.

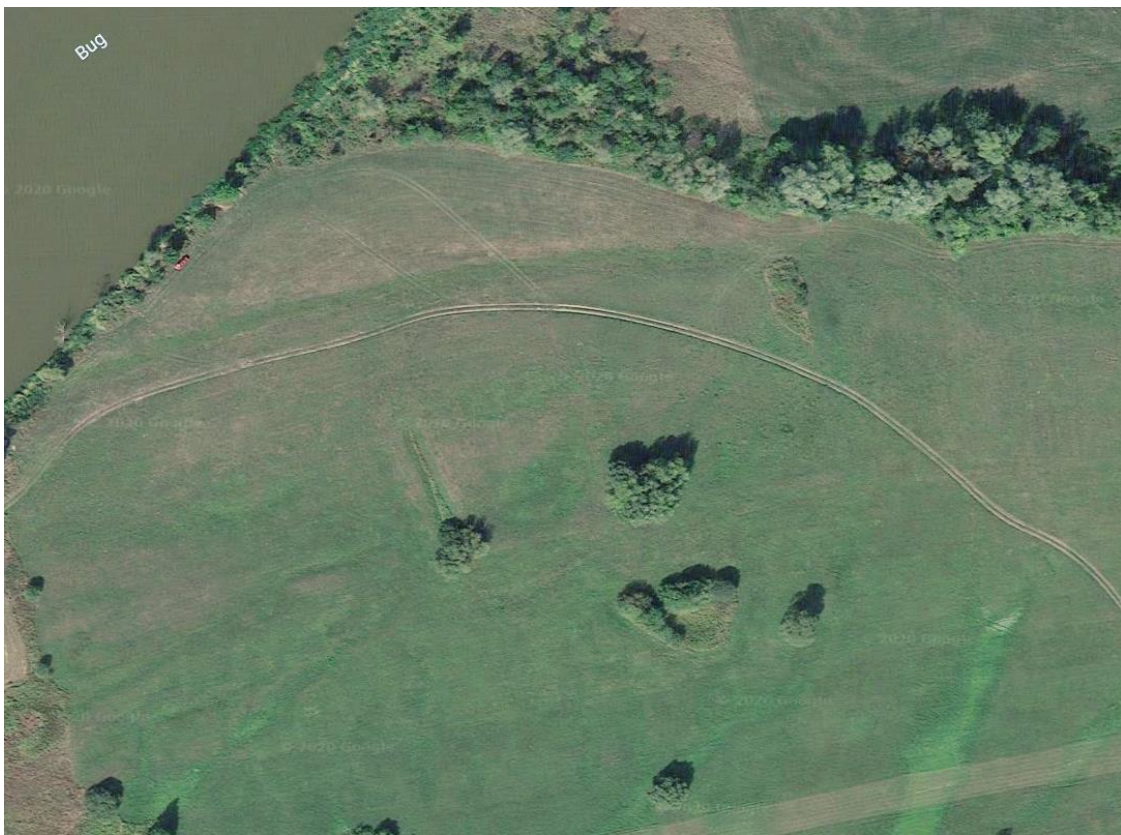


Ilustracja 4. Grenadier 13 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego. Być może tak prezentował się niejeden mieszkaniec okolic Broku i Sadownego.

Źródło: *Koxsus*, CC BY-SA 4.0 <<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>>, via *Wikimedia Commons*.

²⁹ Klemens Kołaczkowski, *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego. Księga I...* s. 60.

Najprawdopodobniej, jeszcze na jesieni 1908 r. brokowska konstrukcja mostowa została rozebrana. Kolejną przeprawę wznieśli w roku 1812 austriaccy saperzy idący na Moskwę w roli sojuszników Napoleona. Budulcem na przeprawę stał się wówczas m.in. parkan, który okalał cmentarz przykościelny w Broku. Kiedy zniknął szaniec – nie wiadomo. W efekcie zwycięskiej kampanii granicę z Austrią przesunięto za Kraków, więc utrzymywanie kosztownych fortyfikacji przestało mieć sens. Kolejne powodzie niwelowały teren, a do ostatecznego starcia szanca z powierzchnią ziemi mogło dojść w roku 1813. Wówczas, po rekordowo śnieżnej i mroźnej zimie, która unicestwiła Wielką Armię Napoleona, nadeszły równie rekordowe powodzie.



Ilustracja 5. Na zdjęciu satelitarnym lewego brzegu Bugu wciąż widoczny jest zarys szanca.
Źródło: *Google Earth* [dostęp 18.01.2021].

BIBLIOGRAFIA

- Bąkowski Klemens, *Wspomnienia roku chwały (1809)*, Kraków, Drukarnia Literacka L. K. Górskiego, 1909.
- Białkowski Antoni, *Pamiętniki starego żołnierza*, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1903.
- „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1807, nr 35 i 69.
- Gąsiorowski Wacław, *Gawędy żołnierskie*, Warszawa, Nakładem Księgarni Konstantego Trepte, 1905.
- Gembarzewski Bronisław, *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa – Kraków, Wydawnictwo Gebethner i Wolff, 1905.
- Gloger Zygmunt, *Encyklopedia staropolska. t. III*, Warszawa, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, 1972.
- Henryk Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Ks. Warszawskiego na podstawie spisów 1808 i 1810*, „Kwartalnik Statystyczny”, 1926, t. II, s. 1-224.
- Kijowski Jerzy, *Mazowsze północno-wschodnie od Kongresu Wiedeńskiego do Powstania Listopadowego*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika”, 2012, t. XXVI, s. 107-113.
- Kociszewski Aleksander, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych, 1976.
- Kociszewski Aleksander, *Pod pruską okupacją i w granicach Księstwa Warszawskiego (1795-1815) [w:] Brok i Puszcza Biała*, Ciechanów, Towarzystwo Przyjaciół Broku – Urząd Miasta i Gminy w Broku, 1989, s. 59-83.
- Kołaczkowski Klemens, *Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego. Księga I. Od roku 1793 do 1813*, Kraków, Spółka Wydawnicza Polska, 1898.
- Kozłowski Eugeniusz, Mieczysław Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795-1939*, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1984.
- Nieuważny Andrzej, *Praga podczas wojen napoleońskich*, „Almanach Warszawy”, 2019, t. 13, s. 51-64.
- Ochman Marcin, *Polski Korpus Inżynierów Wojskowych w latach 1807-1831*, Warszawa, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, 2017.

Ossendowski Antoni, *Puszcze polskie*, Poznań, Wydawnictwo Polskie, 1936.

Pawłowski Bronisław, *Historia wojny polsko-austriackiej 1809 roku*, Oświęcim, Wydawnictwo Napoleon V, 2019.

Romański Romuald, *Raszyn 1809*, Warszawa, Dom Wydawniczy Bellona, 2007.

Rouget Nicolas, *Dykcyonarz doręczny dla inżynierów, obejmujący wszelkie części fortyfikacyi i innych nauk teyże broni właściwych i ułożony w porządku alfabetycznym słów francuskich*, Warszawa, Drukarnia Wojskowa, 1825.

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Zaskarżenie podprefekta powiatu ostrołęckiego Rowickiego i Rajmunda Rembielińskiego prefekta departamentu plockiego w sprawie o nadużycie władzy wobec naddzierżawcy ekonomii Brok Leopolda Szremera; sygnatura 35; zespół 1/175/0; Archiwum Główne Akt Dawnych.

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Pochodząca z roku 1809 mapa okolic Broku z widocznym szańcem przedmostowym i przeprawą przez Bug³⁰. Na mapie przeprawa i szaniec znajdują się na wprost kościoła. W rzeczywistości szaniec znajdował się kilkaset metrów dalej w kierunku wschodnim.

³⁰ Aleksander Kociszewski, *Pod pruską okupacją i w granicach Księstwa Warszawskiego (1795-1815)*, s. 73.